

## **Jarosław Cymerman: Pomiedzy kulą a krzyżem. Józef Łobodowski o komunizmie, wolności i wyzwoleniu**

Wyzwolenie może być interesujące nie tylko jako zapis procesu uwalniania się jednostki z okowów ideologii, ale także jako egzystencjalna opowieść o człowieku szukającym sensu, sposobach wypełnienia pustki – pisze Jarosław Cymerman w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Łobodowski. Ostatni ataman Rzeczypospolitej”.

Józef Łobodowski wymyka się jednoznacznym klasyfikacjom – dziś ze względu na swój bezkompromisowy antykomunizm i fakt, że po 1945 roku zamieszkał na stałe we frankistowskiej Hiszpanii jest uważany za twórcę bliskiego prawicy i konserwatystom. Tymczasem jego zerwanie z komunizmem w 1935 roku wcale nie oznaczało radykalnego odejścia od lewicowych idei. W głośnych artykułach *Smutne porachunki* i *Uzurpatorzy rewolucji*, które ukazały się – odpowiednio – w 1935 i 1936 roku na pierwszych stronach „Wiadomości Literackich” przedstawiał się raczej jako ktoś, kto chciałby twórczo kontynuować myśl socjalistyczną „jako ideę stale rozwijającą się, rozszerzającą i udoskonaloną w konfrontacji z rzeczywistością”, w którą potrafił włączać także elementy bardzo odległe od marksistowskiej ortodoksji:

Socjalizm bowiem jest jednym z ogniw w rozwoju ludzkości i spadkobiercą twórczego dorobku wszystkich klas w swoim czasie panujących, zarówno feudalnego rycerstwa, jak i nowożytnego

mieszczania. W tym sensie jego poprzednikami będą i Plechanow, i Bakunin, i rewolucjoniści francuscy, i nawet, o zgrozo, autor dominikańskiego *Speculum magnum* [powinno być *Speculum maius* – przypis J. C.]. Oczywiście, te dość prymitywne prawdy nie są dostępne dla ludzi, którym ich wychowawcy wpajają, że „człowiek zaczyna się od marksisty”. Niestety, coraz częściej zaczynamy się przekonywać, że tam, gdzie zaczyna się ortodoksyjny marksizm, kończy się twórczy, myślący i w myśleniu nieskrępowany człowiek, dążący mimo wszystko ku lepszej przyszłości.[1]

Łobodowski był – jak trafnie zauważył Paweł Libera – pisarzem i poetą zaangażowanym, głęboko przeżywającym wydarzenia polityczne i historyczne swojego czasu[2]. Idąc za wspomnianym badaczem można wskazać kilka zasadniczych elementów politycznej sylwetki tego twórcy – począwszy od zaangażowania w działalność KPP przez związki z ruchem prometejskim, po wspomniany już antykomunizm oraz głoszenie konieczności intensywnego dialogu i współpracy pomiędzy Polakami i Ukraińcami.

## **Przeczytaj również: Byłem zwolennikiem ugody polsko-ukraińskiej jeszcze przed wojną. Rozmowa z Józefem Łobodowskim**

Rzućmy najpierw okiem na niezwykle barwną biografię autora *Dziejów Józefa Zakrzewskiego*. Łobodowski przyszedł na świat w 1909 roku w Purwiskach niedaleko Sejna w rodzinie Władysława i Stefanii. Wczesne dzieciństwo spędził w Lublinie, skąd wyjechał w 1914 roku, gdy po wybuchu I wojny światowej jego rodzina została ewakuowana w głąb Rosji. W tym czasie jego ojciec służył jako pułkownik w armii carskiej. Po dwuletnim pobycie w Moskwie Łobodowscy w 1917 roku trafili do Jejska na Kubaniu, gdzie przyszły poeta jako kilkunastolatek przeżył

rewolucję bolszewicką, zafascynował się także kulturą tamtejszych Kozaków kultywujących tradycje Siczy Zaporoskiej (po latach doświadczenia te stały się kanwą wydanej w latach 50-tych trylogii powieściowej *Komysze, W stanic, Droga powrotna*).

Po powrocie do Lublina wstąpił do Gimnazjum i Liceum im. Jana Zamoyskiego, a po jego ukończeniu na Wydział Prawa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W tym czasie zadebiutował jako poeta, założył szkolne czasopismo „W słońce”, zainicjował działalność szkolnego teatru. Jako student zaangażował się w działalność komunistyczną. Po publikacji tomu poetyckiego *O Czerwonej krwi* w 1932 roku został usunięty z wilczym biletem z grona studentów KUL. W tym czasie stał się bohaterem licznych skandali obyczajowych i towarzyskich, które zaprowadziły go nie tylko przed sąd, ale i do więzienia. Nie przeszkodziło mu to jednak w prowadzeniu intensywnej działalności wydawniczej (redagował m. in. czasopisma „Barykady” i „Dźwigary”), znalazł się również w gronie założycieli i najaktywniejszych członków Związku Literatów w Lublinie.

W 1935 roku Łobodowski po nielegalnej podróży do ZSRS gwałtownie i głośno zerwał ze skrajną lewicą. Wkrótce na zaproszenie wojewody Henryka Józewskiego przeniósł się do Łucka, gdzie pracował jako redaktor tygodnika „Wołyń”, głoszącego potrzebę porozumienia polsko-ukraińskiego i sprzeciwiającego się nacjonalistycznej polityce prowadzonej przez obóz sanacji po śmierci Marszałka. W 1939 roku wziął udział w kampanii wrześniowej, po której znalazł się na emigracji. Ostatecznie osiadł w Madrycie, by po 1945 roku stać jednym z najbardziej antykomunistycznych twórców emigracyjnych, mocno zwalczanych przez władze Polski Ludowej – szczególnie z powodu jego cyklicznych audycji w polskiej rozgłośni Radia Madryt, w których ostro

krytykował władze PRL. Współpracował ponadto m. in. z paryską „Kulturą” i londyńskimi „Wiadomościami”. Był także jednym z najgorliwszych rzeczników pojednania polsko-ukraińskiego. Zmarł w stolicy Hiszpanii w 1988 roku. Zgodnie z wolą poety jego prochy spoczęły w rodzinnym grobie na lubelskim cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Momentem, który na dobre zdefiniował profil ideowy tej biografii był właśnie wspomniany już 1935 rok. Wtedy bowiem miał okazję bezpośrednio doświadczyć skutków konfrontacji szczytnych wyobrażeń o komunistycznym rajku z brutalną rzeczywistością, oglądając na własne oczy skutki Wielkiego Głodu na sowieckiej Ukrainie. Świadectw tej przemiany pozostawił w swojej twórczości sporo. Są wśród nich zarówno te spisywane na bieżąco, jak i te, które powstały po latach (liczne szkice wspomnieniowe i częściowo autobiograficzny cykl powieściowy *Dzieje Józefa Zakrzewskiego*). Wśród tych pierwszych świadectw – poza wspomnianymi artykułami z „Wiadomości Literackich” wymienić należy tom *Rozmowa z Ojczyzną* z 1935 roku[3] (nominowany do Nagrody Młodych Polskiej Akademii Literatury) oraz bardzo mało znany dramat *Wyzwolenie*. I to właśnie temu utworowi chciałbym się uważniej przyjrzeć.

Próżno szukać tego tekstu w dostępnych bibliografiach polskiego dramatu. Jego maszynopis w latach 80-tych przekazała do Muzeum Józefa Czechowicza w Lublinie była żona poety – Jadwiga Kuczyńska (z domu Kuryłło). Ukazał się on drukiem dopiero w 2021 roku staraniem lubelskich Warsztatów Kultury[4]. Jest to w zasadzie jedyny utwór sceniczny Łobodowskiego – poza *Wyzwoleniem* opublikował on satyryczną *Lubelską Szopkę Polityczną* (1937), a w 1961 w Instytucie Literackim w Paryżu ukazało się tłumaczenie „komedii (a może

tragedii) w 3 aktach” *Czy istnieje życie na Marsie?* I. Iwanowa (pod tym pseudonimem krył się Aleksy Remizow). Jednocześnie przed 1939 rokiem dość intensywnie interesował się teatrem. Jak to już było wspomniane, jeszcze jako uczeń Gimnazjum im. Zamoyskiego zainicjował działalność szkolnego teatru, w którym grał i reżyserował, a w drugiej połowie lat 30-tych na łamach tygodnika „Wołyń” publikował recenzje teatralne.

Ciekawe jest także to, że jak zauważył Dominik Gac (autor w zasadzie jedyne go obszernego i wnikliwego szkicu poświęconego Wyzwoleniu) „Łobodowski miał zamiar użyć dramatu jako adekwatnego narzędzia do opisu pewnych aspektów rzeczywistości”[5]. Rzeczywiście oba „rozliczeniowe” artykuły były napisane w formach bliskich teatrowi – Smutne porachunki to dialog pomiędzy Autorem a Przyjacielem, z kolei w cytowanych wyżej *Uzurpatorach* wolności pojawia się jako śródtytuł „Prolog dramatu” kończący się zdaniem „I tu zaczyna się pierwszy akt melodramatu”. Także w wypowiedziach bohaterów sztuki kilkakrotnie pojawiają się odwołania do metafory świata jako teatru, do czego jeszcze poniżej wrócę.

## **Przeczytaj również: Gorzka lekcja od Józefa Łobodowskiego**

Badacze życia i twórczości Łobodowskiego datują powstanie tego dramatu na lato 1933 roku, łącząc jego napisanie z aresztowaniem i skazaniem lubelskich działaczy komunistycznych (m. in. Samuela Mejersona – pierwowzoru postaci Profesora) oraz konfiskatą 3 numeru redagowanego przez autora Wyzwolenia pisma „barykady”.

Wspomniany Dominik Gac, nie wykluczając takiego datowania, jednocześnie wyraził przypuszczenie, że tekst ten mógł zostać napisany później. Biorąc pod uwagę to, w jaki sposób w sztuce ukazani

zostali zarówno komuniści, jak i głoszone przez nich idee, wydaje się, że rzeczywiście mogło tak być. Ku datowaniu na 1935 roku może również skłaniać fakt, że w dramacie pojawiają się niemal identyczne zdania i sformułowania z tymi, które zawarte są w Smutnych porachunkach. I są to – co ważne – fragmenty będące wyrazem konieczności znaczącej korekty działań rewolucyjnych, o którą w 1933 roku Łobodowski jeszcze nie apelował. Oczywiście, pisząc ten artykuł mógł on zdania o „głowach wczorajszych żołnierzy wolności” „dojrzewających do gilotyny” oraz o „rewolucji godnej ofiary naszych ramion i serc” przenieść z wcześniej napisanej sztuki, ale chyba jednak bardziej prawdopodobne jest, że oba teksty powstawały równolegle.

Przyjrzyjmy się zatem pokrótce fabule tego dramatu. Jak informują didaskalia „rzecz dzieje się w Polsce, w prowincjonalnym mieście w roku 1932”. Pojawiające się w treści wzmianki dotyczące nazw ulic i dzielnic pozwalają skojarzyć miejsce akcji z Lublinem. Głównym bohaterem jest Piotr – młody idealista, działacz komunistyczny, który w opozycji do władz partii chce dokonać jakiegoś aktu, dającego szansę na przełamanie marazmu, uwolnienie się od wpływu „centrali”, pchnięcia rewolucji na nowe tory. Jego oponentem jest Profesor – twardogłowy doktryner. Zdecydowanie odrzuca on radykalizm Piotra oraz jego „odchylenie nacjonalistyczne”, przejawiające się w przekonaniu, że polska lewica powinna szukać własnej drogi do poprawienia losu mas pracujących, a nie bezmyślnie wcielać w życie wytyczne płynące z Moskwy. Młody działacz wspólnie z grupą najbliższych współpracowników postanawia przeprowadzić napad na pocztę w czasie, gdy będzie tam przechowywana bardzo duża ilość gotówki (mowa jest nawet o milionie złotych). Niestety nie wszystko idzie zgodnie z planem i w trakcie próby kradzieży ginie niewinny strażnik zastrzelony w zamieszaniu przez Piotra. Musi się on od tego

momentu ukrywać zarówno przed policją, jak i stronnikami Profesora, którzy ogłaszają go prowokatorem. W finale sztuki, gdy na trop Piotra wpada policja, młody działacz strzela sobie prosto w serce.

W tę sensacyjną historię Łobodowski wplótł dwa zasadnicze dialogi. Pierwszy z nich to dyskusja Piotra z Profesorem, będąca zapisem odmiennych spojrzeń na metody i cele rewolucji, a druga to wypełniająca niemal cały czwarty akt rozmowa Piotra z Nieznajomym – kimś w rodzaju postaci Doktora z Kordiana czy Marmieładowa ze Zbrodni i kary. Z jednej strony ma on cechy nieco demoniczne, a z drugiej można w nim dostrzec sobowtóra głównego bohatera. Zresztą w *Wyzwoleniu*, jak to często bywa w młodzieńczych próbach literackich, odnajdziemy bardzo liczne nawiązania do wielu tekstów kultury, których katalog przedstawił wspomniany już Dominik Gac. Już w tytule pojawia się odwołanie do Wyspiańskiego, bohaterowie wspominają o szekspirowskim *Hamlecie*, mickiewiczowskim *Konradzie*, *Kordianie Słowackiego*, postaciach z *Dostojewskiego*. Konstruując fabułę autor posłużył się także elementami dramatu społeczno-politycznego, psychologicznego, wreszcie melodramatu i utworu sensacyjnego. Od razu dodajmy, że Łobodowski nie zawsze jest w stanie zapanować nad tym miksem – stąd w tej sztuce bardzo dobrze napisane fragmenty sąsiadują z dialogami szeleszczącymi papierem i retoryczną przesadą. Niemniej jednak *Wyzwolenie* może być interesujące nie tylko jako zapis procesu uwalniania się jednostki z okowów ideologii, ale także jako egzystencjalna opowieść o człowieku szukającym sensu i rozmaitych sposobów na wypełnienie wewnętrznej pustki.

## **Przeczytaj również: Atrybutem Łobodowskiego powinny być bokierskie rękawice. W literaturze, oczywiście**

I tu dochodzimy do najciekawszego i nieco tajemniczego aspektu tego dramatu. Otóż jednym z najważniejszych motywów przewijających się przez kolejne sceny są liczne odwołania do toposu świata jako teatru. W pierwszym akcie Piotr nazywa „rewolucję wtłoczoną w tryby bezdusznej, biurokratycznej maszyny” „komedią starą jak świat”, „widowiskiem godnym teatru”. I przez następne akty szamoce się na jego deskach trochę jak Konrad u Wyspiańskiego, by w akcie czwartym usłyszeć od Nieznajomego bolesną diagnozę i wskazówkę jednocześnie:

Pragniesz czegoś, męczysz się, walczysz, jesteś niewolnikiem. Nie Łódź się, kochanie, że kierujesz czymkolwiek masz tyle wpływu na wypadki, co dziecko, które jadąc z samolotem dmucha na śmigie. W wszyscy jesteście zabaweczki śmieszne kukiełki w rękach Pana Boga nakręcone zabaweczki. Z boku tkwi sprężyna, sprężyna się rozkręca, zabaweczka idzie. (...) W tobie sprężyna idzie z całą mocą tak mi się wydaje. Masz jeszcze długą przed sobą drogę, zanim dojdiesz do mojej doskonałości. A ja już mam wszystko za sobą[6].

To właśnie ów tajemniczy pijak, cytując Biblię, wprowadza do sztuki wątek religijny o stosunkowo rzadkim u przedwojennego Łobodowskiego odcieniu eschatologicznym. Katastrofizm autora Rozmowy z ojczyzną przed 1939 rokiem nie zakładał bowiem zwykle istnienia jakiegokolwiek innego lepszego świata, tym samym nie dawał żadnej szansy na jakiegokolwiek zbawienie. Bóg był w najlepszym przypadku „Ręką wytrwałą i groźną,/ mieszającą glinę gwiazd w sinem

kuble,/ trójkątem nieustępliwym w niebieskiej wysokości”[7], jak pisał w wierszu Noce lubelskie ze wspomnianego tomu, który – co zresztą znamienne – kończył się poematem *Ostateczne* o następującej codzie:

I nie ma na nas wyroku, nie ma na nas osądu,  
co by wichurą się zwał w tę przestrzeń pustą, –  
jest śmierć, wyciągająca rękę ku ustom,  
jest śmierć  
sypiąca popiołem  
na twarz konającym lądom.[8]

Tymczasem Nieznajomy podsumowując rozmowę z Piotrem przywołuje słowa z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian:

I w rezultacie poszukasz tego wyzwolenia. Pamiętaj: „a gdy to śmiertelne przyoblecze nieśmiertelność, tedy się stania mowa, która jest napisana: Pożarta jest śmierć w zwycięstwie[9].”

Słowa te zamykają akt czwarty i są komentarzem do przepowiedni finału całej sprawy, którą Nieznajomy szepce Piotrowi do ucha i której Łobodowski nie ujawnia. Czy była to zapowiedź samobójstwa? Pamiętajmy, że tuż po zacytowanych przez Nieznajomego słowach św. Paweł dopowiada:

Gdzie jest zwycięstwo twe, o śmierci? Gdzież jest, śmierci! oścień twój? A oścień śmierci jest grzech, a moc grzechu zakon. Lecz dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa[10].

Warto zwrócić uwagę, że kilka chwil wcześniej młody działacz mówił, że zabił „tym wystrzałem wszystkie swoje marzenia, idee” i całą przeszłość przekreślił „na krzyż”. Z kolei na początku aktu ostatniego Jurczakowa wspomina, że młody działacz był „jak z krzyża zdjęty”. Łobodowski zdaje się uchylać drzwi ku chrześcijańskiej nadziei niczego jednocześnie nie dopowiadając.

Oczywiście nie można wykluczyć, że to tylko frazeologia, a doszukiwanie się tu perspektywy chrześcijańskiego odkupienia stanowi akt nadinterpretacji. Jestem jednak przekonany, że autor *Wyzwolenia* użył słowa krzyż celowo, z pełną świadomością znaczeń, jakie ze sobą ów symbol niesie. W napisanym w latach 60. wspomnianym już cyklu

powieściowym Dzieje Józefa Zakrzewskiego znajdziemy wiele wątków i postaci pokrewnych bohaterom Wyzwolenia. Co ciekawe, w zakończeniu *Rzeki granicznej* (ostatniej powieści tej tetralogii) tytułowy Józef Zakrzewski – bardzo podobny do Piotra – mówiąc swojej ukochanej Bronce (to samo imię nosi młoda dziewczyna, jedna z postaci w *Wyzwoleniu*) o tym, że ostatecznie zrywa z komunistami, używa podobnego frazeologizmu: „Na tamtych sprawach położyłem krzyż”. Następnie prosi ją o rękę, by mogli wziąć ślub w katolickim kościele, a nie – jak wcześniej planowali – zawrzeć cywilny „partyjny” związek. Na to uradowana dziewczyna odpowiada: „To już teraz Pan Bóg musi nam pobłogosławić” [11]. O ile zatem Piotr wybrał kulę wystrzeloną prosto w serce, to Józef ostatecznie wolał krzyż. I to napięcie (bliskie innej kuli i krzyżowi ze znanej powieści G. K. Chestertona) zdaje się stale pulsować w życiu i twórczości samego Łobodowskiego. Jak bowiem pisał w 1934 roku w jednym z ostatnich swoich „marksistowskich” szkiców: „główna walka, której ostateczny wynik nie pozostawia zresztą dla nas żadnej wątpliwości, musi rozegrać się między chrześcijaństwem a komunizmem”[12].

Jarosław Cymerman

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [527]:  
„Łobodowski. Ostatni ataman Rzeczypospolitej”**

Ilustracja: N.N., *Strajkujący tramwajarze przy ul. Wolskiej w pobliżu wjazdu do zajezdni "Wola" przy ul. Młynarskiej 2. Widoczny słup ogłoszeniowy. W tle z prawej kamienica przy ul. Wolskiej 26 i pośrodku nr 28, 1936* // Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Przypisy:**

[1] Józef Łobodowski, *Uzurpatorzy wolności*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 31, s. 2.

[2] Zob. Paweł Libera, *Józef Łobodowski (1909-1988). Szkic do biografii politycznej pisarza zaangażowanego*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160, s. 3-34.

[3] Tamże, s. 20-21.

[4] „Cyrano” [Józef Łobodowski], *Wyzwolenie. Dramat w pięciu aktach*, Lublin 2021.

[5] Dominik Gac, „*Chcę być wolnym człowiekiem na wolnej ziemi*”, czyli *terroryzm romantyczny i niespełniona rewolucja w „Wyzwoleniu” Józefa Łobodowskiego*, „Ruch Literacki” 2017, z. 4, s. 472.

[6] „Cyrano” [Józef Łobodowski], *Wyzwolenie*, dz. cyt., s. 116-117.

[7] Józef Łobodowski, *Noce lubelskie* [w:] tegoż, *Rozmowa z ojczyzną*, Lublin 1935, cyt. za: tegoż, *Międzywojenne tomy poetyckie*, oprac. Emilia Lipiec, Warszawa 2023, s. 65.

[8] Józef Łobodowski, *Ostateczne* [w:] tegoż, *Rozmowa...*, dz. cyt., s. 76

[9] Cyrano” [Józef Łobodowski], *Wyzwolenie*, dz. cyt., s., 126.

[10] 1 Kor 15, 55-57, przekład Jakuba Wujka.

[11] Józef Łobodowski, *Rzeka graniczna*, Londyn 1970, s. 237-239.

[12] Józef Łobodowski, *Likwidatorzy Marksa*, „Dźwigary” 1934, nr 1, s. 39.



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego